

Jeszcze o „Kasztance”

15.3.1967r. X

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie, w ślad za listem moim o „Kasztance” Komendanta Piłsudskiego, poniższego uzupełnienia, nadesłanego mi w liście pani Pii Popiel Zielińskiej z Portugalii. P. Popiel-Zielińska zaznacza w swym liście, że przekazuje mi te informacje, znając stan faktyczny zarówno jako b. sąsiadka Czapel Małych — urodziła się i wyrosła w sąsiednich o miedzę Czaplach Wielkich — jak i też, jako krewna odnośnych osób. Informuje ponadto, że jej stryj Ludwik Popiel, właściciel Ściborzyc nigdy nie był właścicielem Czapel Małych, które należały do Eustachego Romera, teścia jej stryja i ojca jej stryjenki Kazimiery. W sprawie „Kasztanki” pisze co następuje:

„Kasztanka” była wierzchowką najmłodszej córki Eustachego Romera, Marii i została ofiarowana przez jej ojca wraz z drugim koniem w 1914 r. oddziałowi, o którym Pan wspomina w swym liście (— Strzelców Piłsudskiego, przyp. aut.). Maria Romerówna, która była świetną i piękną amazonką wyszła potem za mąż za Tytusa Dunina i już po

wojnie odwiedziła „Kasztankę” w Warszawie w stajni szwoleżerów. Gdy „Kasztanka” zdechła, mój stryj Ludwik Popiel ofiarował na jej miejsce inną klacz, istna replikę „Kasztanki”, tej samej maści i pochodzenia. W tym czasie Eustachy Romer już nie żył, a Czaple Małe przeszły na jego wnuka, syna Ludwika Popiela, Andrzeja, podówczas małoletniego i majątkiem zarządzał stryj Ludwik, stąd zapewne po-

chodzą omyłki, które zakradły się do Pańskiego listu.”

W zakończeniu listu p. Pia Popiel-Zielińska dodaje, że p. Maria z Romerów Duninowa żyje w Krakowie, a ostatni właściciel Czapel Małych, Andrzej Popiel nadal hoduje konie w Kanadzie.

Łączę wyrazy szacunku

15.3.1967r. Józef Smoleński
Cranford-Hounslow, Middx.

K A S Z T A N K A

18.3.1967

Tydzien Pabli
Wiesław A. Lasocki

Była lekkiej budowy, maści jasno-kasztanowatej, miała trzy nogi białe w pęcinach i dużą, białą „lysinę“ na głowie. Kiedy rozpoczęła swą służbę, jako wierzchówka komendanta Piłsudskiego, miała około 4 lat.

„Była to prześliczna klacz“ — pisała o niej pani Aleksandra Piłsudska w swych „Wspomnieniach“ — „Odznaczała się inteligencją i wielką łagodnością oraz miłym i przyjaznym spojrzaniem“.

Ale nie była dobrym koniem bojowym. Z powodu słabego zdrowia nie mogła odbywać dalekich marszów, była nerwowa i lękliwa i w szczególności bardzo bała się huków i ognia artylerii.

W okresie legionowym Piłsudski miał w swej służbie jeszcze inne konie, między innymi skaro-gniada klacz imieniem Minka. Ale właśnie Kasztanka, mimo swych wad, weszła do historii wojska polskiego. Pamięć o niej przetrwała w legendzie legionowej, we wspomnieniach z licznych bitew i marszów i w popularnej piosence żołnierskiej:

*„Jedzie, jedzie na Kasztance,
Swoy strzelca strój,
Hej, hej, Komendanciu,
Mily wodzu mój!“*

Dzięki swej łagodności, pieszczołowości i wierności zdobyła serce swego pana. Myślał o niej i troszczył się o nią nawet w bardzo dla siebie ciężkich chwilach. Kiedy, na przykład, w czasie długiego nocnego marszu na przelaj po zoranej roli, od Uliny Małej przez Władysławów w stronę Krakowa, Piłsudski szedł pieszo zaraz za szpicą — martwił się i niepokoił o swoją wierzchówkę, która pozostała w tyle pod opieką ulanów Beliny:

— Jezus, Maria! — mówił do idących obok niego oficerów. — Kasztanka na pewno sobie nogi polamie na tych wertepach!

Była ona jak wiejska panna: wdzięczna i świeża, wstydliva i lękliwa, a nieraz potrafiąca pokazać swoje humory i fochy.

Taką ją właśnie przedstawia Piłsudski w czasie wkroczenia do Nowego Sącza, kiedy to po ciężkich bitwach pod Limanową i Marcinkowcami żołnierzy jego entuzjastycznie przyjmowała ludność oswobodzonego miasta.

„Przyjemne to było wejście do miasta“ — pisze we swej książce „Moje pierwsze boje“ — „miałem tylko dużo kłopotu ze swoją Kasztanką. Podjeżdżałem do miasta wieczorem. Kasztanka już na most na Dunajcu, podziurawiony przez wybuchy, kłębiła głową, uważając, że jest za bardzo niebezpieczny dla jej szanownego istnienia... Za mostem wjazd do ciemnej ulicy, z nieprzyjemnie brzmącym pod podkowami brukiem, powiększył jej przykrości. Z trwogą nastawiła uszy. Lecz wreszcie rynek. Jasno oświetlony, czarny od tłumy. Gdym się na nim na Kasztance ukazał, rozległ się krzyk całego tłumy i padły pociski z kwiatów. Tego już było stanowczo za wiele dla mojej wiejskiej klaczy; zwinęła się pode mną i chciała uciekać od owacji. Nie mało mnie kosztowało, by ją po prostu wepchnąć na rynek. Szła przez szpaler ludzki ostrożnie, nieledwie zatrzymując się co parę chwil. Czulem pod sobą, jak nieszcześnie stworzenie szukało ucieczki... Musiałem Kasztankę ciągle pchać naprzód, tak, iż po wyjeździe z rynku poznałem i ją, że owacja coś kosztuje. Czulem doskonale, że mam nogi, tak miałem je zmęczone“

Piłsudski wspomina ją często, zwłaszcza w chwilach ważnych dla siebie samego i swych żołnierzy. W 1915 roku 1 brygada, po wzięciu udziału w wielkiej ofensywie państw centralnych, przetruciona została z nad Nidy przez Konary, Terlow, Lublin, Wysokie na Wołyni, gdzie stoczyła swe najcięższe i najkrwawsze boje. W swym ślicznym opowiadaniu z tego okresu pod tytułem „Czeremoszno“ tak pisze o Kasztance:

„Ledwim zdrzemał, gdy mnie obudzono. Na dworze jeszcze ciemno. Kasztanka stoi przed gankiem, już pod siodłem i niecierpliwie się kręci. Zobaczyła mnie i zwykłym swym ruchem wyciąga pysk po chleb, który trzymam w ręku. Na uliczkach i ulicach słyszę zwykły przed wymarszem rejwach. Słychać już turkot wozów i armat, tupot nóg kolumn kompanijnych, maszerujących na miejsce zbiórki. Za chwilę opuścimy Kowel, który jeszcze śpi... Puszczam cugle Kasztance, gdy kolumna już jest w ruchu. Klacz wyciąga nogi w stępie, wyprzedza-

jąc z wolna kompanię za kompanią. Nie lubi tłumy i towarzystwa Kiwa wesoło lysym łbem, omija starannie najmniejsze kaluże, nie chcąc zabłoczyć pończoszek i paraska... Nie dba o nic, głupia klacz, gdy nie słyszy strzałów“.

A po tym dodaje, jakby a westchnieniem:

„Ileż to marszów mamy już za sobą, ileż nowych krajów, nowych krajobrazów!“

Po zwolnieniu go z więzienia przez Niemców w listopadzie 1918 roku Piłsudski został naczelnikiem odrodzonego państwa polskiego i naczelnym wodzem. Po zwycięstwie nad bolszewikami w sierpniu 1920 r., zwycięski wódz w listopadzie tego samego roku, w rocznicę odzyskania niepodległości, przyjmował defiladę w Warszawie, witającej go sercem pełnym wdzięczności i radości. Oczywiście był na swej wiernej Kasztance.

„Czar nad czary i dziw nad dziwy“ — opowiadał później w przemówieniu radiowym swe wrażenia z tych chwil. — „Kasztanka idzie, łbem lysym kiwa i wciąż się dziwi, gdzie chłopiec jej szary i brudny? I łbem kiwnąwszy sięga do swego pana: ten sam-samiuteńki, lecz cóż się, z nim dzieje? Patrzenie jako zmienione! Na piersi gwiazd tyle, ile państw liczy świat. Grzmia bębny, brzmia trąby mosiężne, idzie lud zbrojny... Kasztanka łbem kiwa i wciąż się dziwi...“

Po wojnie Kasztanka początkowo przebywała w stajniach belwederskich w Warszawie, a od roku 1922 została przydzielona na stałe do 7 pułku ulanów lubelskich, stojącego w Mińsku Mazowieckim, skąd od czasu do czasu przyprowadzano ją marszałkowi Piłsudskiemu.

„Trudno było patrzeć bez wzruszenia, kiedy na powitanie pieściła jego rękę miękkimi wargami i szyją ocierała się o jego plecy“ — pisze pani Aleksandra Piłsudska i dodaje: „Między nimi istniało jakieś tajemne porozumienie, tak doskonale, że oboje odczuwali swoje nastroje i oboje na siebie wpływali“.

W czasie pobytu w 7 pułku ulanów Kasztanka miała dwa źrebaki, obydwaj szlachetnego pochodzenia, po ogierach państwowych: klacz maści kasztanowatej, jak

matka, którą marszałek nazwał Mera na pamiątkę rzeczki przepływającej przez majątek rodziny Piłsudskich, i ogierka Niemna. Niemen był wzrostu małego, maści jasno szpakowatej. Miał zastąpić Kasztankę, jako wierzchowiec marszałka, ale — jak barwnie pisze pani Aleksandra Piłsudska — „niestety, jabłko padło daleko od jabłoni. Niemen odziedziczył po matce jedynie jej urodę, ale nie było w nim ani śladu jej ognia i inteligencji. Był z natury leniwy do tego stopnia, że największą szybkością, na jaką się mógł zdobyć, był ślamazarny trucht“.

Ostatni raz Piłsudski dosiadał Kasztankę w czasie defilady w Warszawie w dniu 11 listopada 1927 roku. W tydzień po tym odeśniana została do pułku, przy czym oficer, który się miał nią opiekować, postąpił tak lekkomyślnie, że odeśniał ją samą, bez eskorty, do Mińska Mazowieckiego. Biedna Kasztanka, z natury będąc nerwową i bojaźliwą, rzucała się przerażona po całym wagonie, ślizgając się i upadając w czasie węsławania wagonu.

Kiedy w Mińsku otwarto drzwi, znaleziono ją leżącą na podłodze. W czasie któregoś upadku musiała sobie poważnie nadwyrężyć kręgosłup, bo nie mogła wstać o własnych siłach. Wyniesiono ją więc z wagonu i złożono na platformie, po czym bardzo ostrożnie zawieziono do koszar. Wezwani natychmiast, lekarze weterynarii nie mogli już jej nie pomóc. Trzeciego dnia zakończyła swe życie.

Marszałek był tak zgnębiony i rozżalony śmiercią swej ukochanej wierzchówki, że nie chciał w ogóle widzieć dowódcy pułku, który pojechał natychmiast zameldować mu o wypadku.

Kościec i skórę Kasztanki spreparowano i umieszczono w muzeum wojska polskiego. Widywałem ją tam, stojącą w pełnym oporządzeniu, osiodlaną tak, jak za życia służyła swemu panu.

Pozostałe jej szczątki pogrzebano w ogródku przed dowództwem 7 pułku ulanów w Mińsku Mazowieckim, a na kamieniu wyryto napis:

„Tu leży Kasztanka, ulubiona klacz marszałka Józefa Piłsudskiego“.

Józef Smoleński
58 Firs Drive, Cranford-Hounslow,
Middx.

23. I. 1967

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu dłuższej nieobecności w Anglii dopiero ^{porządkach stycznia} w końcu gru-
dnia przeczytałem książkę Wiesława A. Lasockiego p.t. "Zwierzęta i Żoł-
nierze", wydaną przez Polską Fundację Kulturalną. ^{z wielkim zainteresowa-} Czytałem ~~jednym tchem~~
te urzekające opowiadania tak miłe sercu żołnierskiemu. Zdziwiony tylko
byłem nie znalazłszy w książce opowiadania o Kasztance Komendanta Pił-
sudskiego. Mniej więcej na rok przed ukazaniem się książki P. W.A. Laso-
cki zwracał się do mnie listownie z prośbą o wskazanie mu źródeł, do-
tyczających Kasztanki, którą zamierza opisać w planowanej przez niego ksią-
ce. Posłałem mu odpisy posiadanych przezemnie materiałów i wskazałem
znane mi źródła. Wiem od gen. T. Alf-Tarczyńskiego, że przesłał mu rów-
nież wykaz źródeł.

Nie wchodząc w dociekanie przyczyn, które spowodowały, że autor
nie włączył do swego zbioru opowiadań ^{o Kasztance}, myślę, że odpowiem
~~uczuciom~~ uczuciom wielu czytelników Dziennika Polskiego i Dziennika Żoł-
nierza, gdy przypomnę - w wielkim skrócie - dzieje ukochanej klaczy Ko-
mendanta, która przeszła do historii, literatury, sztuki, piosenki i le-
gendy.

Kasztanka pochodziła ze stadniny Ludwika Popiela właściciela maj.
Sciborzyce, - Czaple Małe w Miechowskim. W sierpniu 1914 r. została ofiaro-
wana wkraczającym na tereny Królestwa Strzelcom Piłsudskiego i przekazana
Komendantowi jako jego koń służbowy. Miała wówczas ok. 5 lat. Anglo-Ara-
bka, wzrostu średniego, maści jasno kasztanowatej, o trzech nogach białych
^{w pęcieniu}

i białej łysinie. Bardzo kształtna, delikatna i wrażliwa odrazu przy
padła do serca Komendantowi i służyła ^{mu/} wiernie na ślaku wojennym I Bry- ^{gady}
od Kielc po Wołyn. *Komendant był wielce przywiązany do*
jego bojów. Później również o niej wspomina w opisie
Po kryzysie przysięgowym i wywiezieniu Komendanta Piłsudskiego do
Magdeburga, Kasztankę zaopiekował się Belina na terenie okupacji Au-
striackiej - prawdopodobnie przebywała w wydzierżawionym przez Belinę
majątku pod Janowem Lubelskim. W okresie wojny polsko-bolszewickiej i
przez pierwsze lata powojenne Kasztanka przebywała w stajniach Belwe-
derskich, a w 1922 r. została na stałe pomieszczona w garnizonie 7-go
Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego w Mińsku Mazowieckim.
W czasie pobytu Marszałka Piłsudskiego w Sulejówku Kasztanka była od
czasu do czasu doprowadzana do jego siedziby, zawsze z wielką radością
witana przez niego i rodzinę.

Ostatni raz Marszałek dosiadał Kasztanki w dn. 11 listopada 1927r.
Odbierał na niej defiladę wojska na Placu Piłsudskiego. Niestety wkró-
tce potem nastąpił nagle kres jej życia. Odesłana w tydzień po defila-
dzie do Mińska Mazowieckiego, będąc sama w wagonie, doznała obrażeń
krzyża - prawdopodobnie na skutek gwałtownego przesuwania wagonów.
Gdy w Mińsku Maz. otwarto wagon, Kasztanka leżała i nie mogła się do-
dnieść. Wyniesiono ją na rękach i przywieziono do koszar. Natychmiasto-
we zabiegi lekarskie kilku lekarzy weterynarii nie dały wyniku i po
czterech dniach Kasztanka zakończyła życie.

Szkóra i ~~kości~~ ^{szkielet} Kasztanki po spreparowaniu umieszczono w Museum
Wojska, ~~pożtyk~~ ^{pożtyk} pogrzebano ~~w~~ ^w koszarowym, naprzeciwko budynku do-
wództwa pułku, kamień nagrobny opatrzone napisem: "Tu leży Kasztanka -
Klacz Marszałka Piłsudskiego". W muzeum pułkowym zgromadzono pamiątki
po Kasztance i jej portret pędzla Wojciecha Kossaka.

Łęczy wyrząy szkieletu J. Kossaka

Tel. BAT 3643 (dom)
MIN 7091 (biuro)

W. Lasocki
84 Taybridge Road,
London, S.W.11
26.9.1966 r.

Kasztanka.

Wielce szanowny Panie Generala!

Jest mi bardzo przykro, że opowieść o Kastance nie została wsklęta w skład mojej książki o „Zwierzętach i żołnierzach”.

Niestety nie udało mi się naskicować, w sposób odpowiadający charakterowi książki, jej sylwetki. Próbowałem wielokrotnie, ale „nie wyszło”.

Do pewnego stopnia udało mi się to dopiero teraz i gdyby Komitet Redakcyjny przywrócił jej o Marszałku, które, jak słyszałem, ma się ukazać w przyszłym roku - i tym samym, mógłbym nowe opowiadanie o Kastance Panowu przedstawić.

Łeży wspaniały szacunek

Lasocki.

1
10/11/75

Lashawy Panie.

Bardzo dziękuję za list i życzenia,
proszę przyjąć bardzo serdeczne odemnie
zagynam od Kasztanki, trochę przydług;
ale że bytem obecny przy jej 800
legionem; może ten fakt Pana Majora
zainteresuje.

W pierwszych dniach sierpnia 1914,
ojciec mój został aresztowany przez
Moskali, jako szpieg, na herwanie
kato Michałowic, kiedy jedzał samo-
chodem do Krakowa. Siedział w Kielcach
skazany na rozstrzelanie. Moja matka
„micięta” z dziećmi ze Sciborzy do
Matyś Czapel, i tam u moich Dzed-
ków odmaszaliśmy, skutegnie jak
się okazało nowenny.

Dnia me pamiętam, (miałem lat 6)
zajechał patrol osmiu utanów austry-
jackich z 2 pułku Schwarzenberga.

6

2

Dowodził bardzo przystojny Oberleutnant
Fitz, zwany w pułku "Fitz Kommiss-
-apolo".

Fitz ten patrol, przelat mój dziadek
(Fustacki Roman) tuż, Karz, Kaszt
Kurtyzowana Klauz "Iskry" Ala Krowczy
(rodził się z Tominskiej) Leutnanta
Alfreda Freiherra von Flagen, z tydzie
utwór Schwarzenberga.

Utani zabrali ją w ręku, bez siły,
w trenzi z złotym ezorowym magotkiem.
Po obiedzie zabrat mnis dziadek
do stajen. z góry od Wysoce, przyszo
pięciu "Strzelców", pod dowództwem
Szychałskiego. Imienia nie pamiętam,
ale znatem go dobrze, miał tuż gos-
podarstwo w Imbramowicach. Ten
Major znał go na pewno.

Po utworach Schwarzenberga Strzelcy
aka nie ewoli. Byli w butach, sparych
mundurach i macejówkach, mieli stugie
Wernle przeglecy i czarne tuż ładownie
na nowych złotych psach.

7

Dziadek się rozplakat, i zaraz zeszło
 wyprawać 5 koni, między innymi
 Kaszankę, autoru je, stajęcy
 na nie wsiadł i pojechali przez
 Charsznice do Miedowa.

Kaszanka była ujężana pod Tomskie
 siódro Ila siostry mojej matki Marji,
 (później Tytusowej Daminowej).

Rodowód Kaszanki.

W latach 1890 tych mój Dziadek Kupit,
 na drodze od Chłopca, gniadaż Kłog
 nazwaną „Chłopka”. Miała szereg
 gębziat z ogierem petnej Kwi „To-On”
 m. in gniadaż Kłog Chłopka II, która
 chodziła w cugowej gwoźce na reku.

Chłopka II miała szereg gębziat
 z ogierem petnej Kwi „Pikerell”
 (był to duży tyśy Kaszan z białymi
 czterema nogami) między innymi
 „Kaszankę” zwana „Fantazja” urodzo-
 na w 2 1910.

Urok młoda siostra Kaszanka chodziła
 wiele lat w przepięknym w Seibersghade
 i Ayta wyjątkowo wielka, niestety
 nie pładna, do wojny miałem kłose
 z linii "Chłopki" w moim stadzie.

W marcu 1929 ojciec mój (Gudwik
 Papiel) został na inwentary Marsztkowi
 bardzo piękną klaję petnej krwi "Brygada"
 po cy. Weckauf od klajy "Wallbromka"
 wychowanej na Węgrzech po cy "Gouvernant"
 kupionej od Oberleutnanta He Thuna,
 z 2 p. Ku.K utonów, których Rodger stała
 w Wallbromie. Ta klaja ja ujeżdżatem,
 potem wiele lat jeździłem na jej
 rodzonym brocie, była najlepszym koniu
 jakiego miałem. Moja żona tak się
 w nim zakochała że aż za mnie
 wyszła.

Brygada została zwozowana
 w Charsznicy, a wagon na wieść o jej
 przeznaczeniu nagelniek stacji z żoną
 osobiscie pchali pod samą wagon

~~W Warszawie~~ Kłog konwojowali furman
 Feliks Soygówka i gódcza p. Proźmowski.
 Kolejną w Warszawie na Dworcu, zwin-
 Tomieni że Kłog jest 9ła Marszałka.
 rozebrali ptat spili zampę z niego
 by gempredzej wytorował.

Przyjściem w Belwedersze p. Proźmowski
 był rozgłoszony, "Pan Marszałek
 nawet na 9ót nie geszót". Feliks
 był innego gwania; "cegóz un jesse
 chciot, Ton Marszałek sam wysed
 na balkon i krysem swistym nas
 pobotgostawit"

Miałem opracowany list z przykro-
 waniem od Marszałka.

Antek Zerygiewicz ożenit się
 z Angielką Denise Faves, i prowadzi
 z powodzeniem szkółę jazdy konnej
 w Gskawa, adres:

Rossland Park Equestrian Centre
 Gskawa - Ontario - Canada.

Co do mnie to jestem bardzo zajęty
 jako Kouski „konsultant” Komitetu
 organizacyjnego Olimpiady, Budowa-
 nie przeszkód, parcoursów i.t.p., i masę
 pomiedzi. Ten Cyprjan Bzowski z Mięz-
 Kowa oburzył się na p. Stefana
 Wielowieyskiego, kiedy tenże był Dyrek-
 torem banku w Petersburgu; mówiąc
 że pieniądze można brać za pszenicę,
 susny i ryby, ale jak można
 brać pieniądze za pszenicę. Ja biorę
 bez skrupułów 828 za godziny + koszty.

Proszę przyjąć zaszczęśliwie najser-
 deczniejsze życzenia dla Gustawego
 Pana i Pani Senchez

Antoni Tapiel

P. S. W 2 1938, 8 gen Piasecki in 19th Nastalersam przeje-
 chatem Komor tosz marszu brygady 3lliny Matej na
 Widomg. Jeszeli by to p. Majora interesowało chętnie
 mu to opisz.



1966 Hunt Trials

"Mental Hunt"

Open Hunt

majar. LUDWIK POPIEL

syn LUDWIKA POPIELA

ze ŚCIBORZC

KANADA



ZWIAZEK ULANOW KARPACKICH
THE CARPATHIAN LANCERS ASSOC.

ptk. S. ZAKRZEWSKI

ORPINGTON HOUSE
LACEBY, GRIMSBY
5.4.67. LINC'S

Szanowny Panie Generale

Po ukazaniu się w "Dzienniku" listu Pana Generała o "Kasztance", wiedziałem że zawiera on pewne niedokładności. Napisałem więc do majora LUDWIKA POPIELA oficera pułku Ułanów Karpaccy (Syna zomier Ludovika) z prośbą o nadostanie pewnych wyjaśnień.

Rezultatem mej korespondencji jest załączony list który przelał przez korespondenta zarobno o "Kasztance" jak i o "BREGADZIE"

Wydaje mi się że tego rodzaju relacje czy informacje warto przetrzymać, gdyż mogą one przysłużyć historykom czy komuś kto nie pamięta Konii Darnosta chociażby coś upadło. Jeżeli Pan Generał podziela moje zdanie proszę o zdeponowanie listu Popiela

W Instytucie Piłsudskiego, życzę mi,
o odesłanie go na moje ręce.

Zetaczam również zdjęcie majora
Ludwika Popiela dotychczas s. ub. robot.

Proszę wyrazić szacunek i wiele
serdeczności

Wroclaw

19 mance 1967

Kocham, Part Komitka

Art, Kult o Kantance mi just ent kiem
seist, prarbins historis just nas te pu-
jaea

Kantanka, Mensatka.

Kantanka 200 eta barovans mer Eurochess
Mr. Romero (stugis bress net protkiba Karol Romero)
moies briatte utuiciele stug
"Craple Mate" 9 surpnis 1914, 200 2 esterens
immuni Koimni i piceime nittanni petoloni
stuleoni o s'nicleremien i petoloni Polskien
Hoiska picehts is'ni porvli
Patrol 1 + 4 pime pol stugis twem
o. Spychalskiest, briatere nant veer 2
Jimbamorie mr. Olkun. P. Spychalskiest pit-
m9evet 2 moim Ojeem 2 Tejnym man eremii
pnet I vojns enistors.

4 marca 1940. moja bratowa Antoinette Gopielova
wspomina p. Prychalskiego i poleca mi ówczesnego Les. Klara
Kuczkowski A. K. gen T. Komoroskiego i poleca mi wnie-
sienie uwagi w sprawie walki z miem. Dobrym jest
nie trzymać

Klaszanka wjeżdża do Ławki i nie ma być Klara
wienkowa, siostra mojej matki. Maria Roman, która
jechała z Tytuła Józefina Rm. 8 p. 4. wie do
brzozy i Kuchowie Rynek Lebnicki 8.

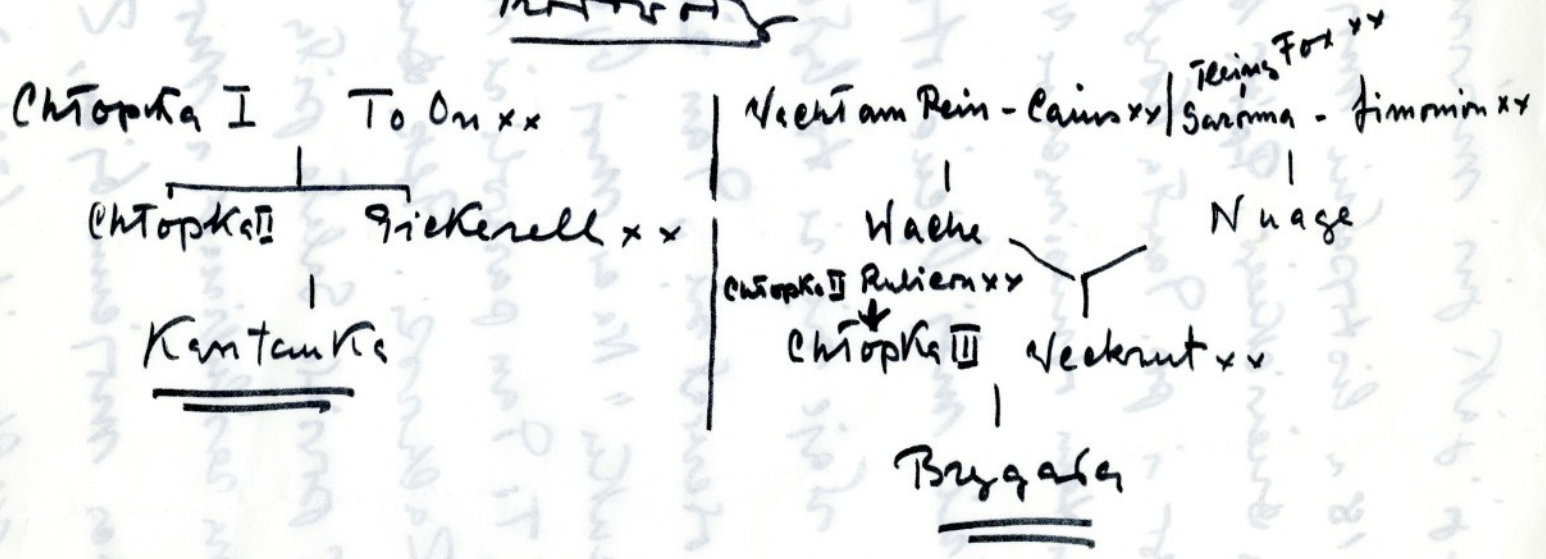
Maria lek "Ciepła Młoda" za śmierci mojej bratki
w 22. miesiąc na moją stronę i stałem się moją
siostrą moją bratką.

W roku 1929 - 1940 mares moja bratka barona Marnetowa

põit rioste Kantanki Klasi "Buzgala"
re staba "Capele Mate" Tei Kantanki, Tyrius
du pe emu liate.

Buzgala staba a Kriemiecch i Memmick
miat si miy iehiata. 9 Hesus premla
a Nemani Buzgala staba re Trumm
disto poluikromien re Bougala, miat
a mojest Rente Antoinis primijmest afes'i-
cila staba a Capele Mat, ch.

Rehema



9000 okupacji i tak już mówimy o Konicach

4 roku 1918 r. listopadzie mi się biegało wsielano i sielano. Seibronce
9000. Feliks, Świeńskich, Piotr August Zacharski Adam Zygmunt
Zacharski i pr. Janina Korytko, moja żona (która urodziła się 1939 r. Zamieść
i umarła w ten sam obywatelstwo w Kretanin) Trzeba się obliczyć ukropi-
mym obietni mi się biegało i ciemno. Klara pełnej krwi „Galata”
i młodość była się i to było to, Korytko, ale nie to było
Zacharski dawał się „Janie” i Janie Klara parowała Korytko
czyli też „Janina” Na mi się biegało i ciemno. Dawał się i ciemno
Tutaj „To Jan parowała i na Klara, była jej i ciemno i „Janina”
osiadła Zacharski. 9000. Świeńskich mieszkał na Galacie i ciemno
wtedy, i jak powiadają Galata była ciemno i ciemno, mi się ciemno
mówiano na wsielano i ciemno, Białka. 4 1922 roku 79 Świeńskich
osiadła Klara mojemu bier, z Krakowa mieszkał na wsielano
Seibronce w ciemno (32 km). 9000 i ciemno

Moi bjeie Kruš klac rozništa ó i
 pušic' larem. Klac nat' čuniasť p'it'ym
 z'lozem n'usťa št'ajini, p'it' ki'comet'as
 i št'aneta ve št'asnym št'anov'ic'u, p'mel' z'ot'ij
 lea n'usťe z' opaloni i p'one n'ic' d'bud'ovne
 št'ajini.

Šal'et' klac p'it'ni Kruš p' o'jiem, "Gubernant"
 moi bjeie Krušit' ob h. detebur, z. P. ut
 avst'rijsk. h. detebur grať jak
 akťor filmny roľ, "Moby Dick" z
 historij, z'ieloz'ben.

Mam nabrieť z' moji trach' p'rim' ak' ut'o št'aj
 avst'rijsk' budem št'ajini, št'aj Krušit'ie
 št'ajit' mi mat' roľ, z' št'ajit' št'ajini i št'ajit'
 z' eron p'ok'it' trach' z' št'ajit'

Mose št'ajit'ie mam eigle nabrieť št'ajit'
 št'ajit'. Na št'ajit' št'ajit' št'ajit' št'ajit'
 št'ajit' št'ajit' št'ajit' št'ajit'
 št'ajit' št'ajit' št'ajit'

Št'ajit'

Jeszcze o "Kasztance"

Szanowny Panie Redaktorze ;

Uprzejmie proszę o umieszczenie w ślad za listem moim o "Kasztance" Komendanta Piłsudskiego, poniższego uzupełnienia, nadesłanego mi w liście pani Pii Popiel Zielińskiej z Portugalii. P. Popiel-Zielińska zaznacza w swoim liście, że przekazuje mi te informacje, znając stan faktyczny zarówno jako b. sąsiadka Czapel Małych - urodziła się i wyrosła w sąsiednich o miedzę Czaplach Wielkich - jak i też, jako krewna odnośnych osób. Informuje ponadto, że jej stryj Ludwik Popiel,, właściciel Sciborzyc nigdy nie był właścicielem Czapel Małych, które, należały do Eustachego Romera, teścia jej stryja i ojca jej stryjenki Kazimierzy. W sprawie "Kasztanki" pisze co następuje:

"Kasztanka" była wierzchówką najmłodszej córki Eustachego Romera, Marii i została ofiarowana przez jej ojca wraz z drugim koniem w 1914 r. oddziałowi, o którym Pan wspomina w swym liście /-Strzelców Piłsudskiego, przyp. aut. /. Maria Romerówna, która była świetną i piękną amazonką wyszła potem za mąż za Tytusa Dunina i już po wojnie odwiedziła "Kasztankę" w Warszawie w stajni szwoleżerów. Gdy "Kasztanka" zdechła, mój stryj Ludwik Popiel ofiarował na jej miejsce inną klacz, istną replikę "Kasztanki", tej samej maści i pochodzenia. W tym czasie Eustachy Romer już nie żył, a Czaple Małe przeszły na jego wnuka, syna Ludwika Popiela, Andrzeja, wówczas małoletniego i majątkiem zarządzał Ludwik, stąd zapewne pochodzą omyłki, które zakradły się do Pańskiego listu.

W zakończeniu listu p. Pia Popiel-Zielińska dodaje, że p. Maria z Romerów Duninowa żyje w Krakowie, a ostatni właściciel Czapel Małych, Andrzej Popiel nadal hoduje konie w Kanadzie.

Złączę wyrazy szacunku

Józef Smoleński

Cranford-Hounslow, Middx.



Mr. Józef Smoleński

58, Sirs Drive,

CRANFORD-HOUNSLOW, Middx.



Pia Popiel Zielinska
Quinta das Romãseiras
F e i j ó. Portugal.

Feijó, 11 lutego 1967.

Szanowny Panie.

W "Dzienniku Polskim" z dnia 2. bm. ukazał się Pański list w sprawie "Kasztanki", w którym znalazło się kilka nieścisłości. Znając stan faktyczny zarówno jako b. sąsiadka Czapel Małych - urodziłam się i wyrosłam w sąsiednich o miedzę Czaplach Wielkich - jak i też jako krewna odnośnych osób, chcę przekazać Panu te informacje.

Mój stryj, Ludwik Popiel, właściciel Śaiborzyc, nigdy nie był właścicielem Czapel Małych, które należały do Eustachego Romera, teścia mego stryja a ojca mej stryjenki Kazimiery.

"Kasztanka" była wierzchówką najmłodszej córki Eustachego Romera, Marii, i została ofiarowana przez jej ojca, wraz z drugim koniem, w 1914 roku, oddziałowi o którym Pan wspomina w swym liście.

Maria Romerówna, która była świetną i piękną amazonką, wyszła potem za mąż za Tytusa Dunina i już po wojnie odwiedziła "Kasztankę" w Warszawie, w stajni szwoleżerów.


Gdy "Kasztanka" zdechła, mój stryj Ludwik Popiel ofiarował na jej miejsce inną klacz, istną replikę "Kasztanki", tej samej maści i pochodzenia.

W tym czasie Eustachy Romer już nie żył a Czaple Małe przeszły na jego wnuka, syna Ludwika Popiela, Andrzeja, podówczas małoletniego i majątkiem zarządzał stryj Ludwik. Stąd zapewne pochodzą omyłki które zakradły się do Pańskiego listu.

Dodaję jeszcze że b. właścicielka "Kasztanki", Maria, z Romerów Duninowa, żyje jeszcze w Krakowie. Adres jej mógłby podać jej syn, Stanisław Dunin, zamieszkały w Londynie: 7 Sunningdale Gns. W. 8. Żyje także dziedzic Czapel Małych, Andrzej Popiel, który nadal hoduje konie w Kanadzie. Adres jego: Pondeverda, Dunham, P. Canada.

Sądzę że te szczegóły mogą być Panu użyteczne i wyjaśniają sprawę.

Złączę uprzejme wyrazy



Pia Popiel Zielinska

~~Władysław A. Lasocki~~
Władysław A. Lasocki,
84, Taybridge Road,
London, S.W.11.

K A S Z T A N K A .

Była lekko budowy, masy jasno-kasztanowej, miała trzy nogi białe w pecinach i duży, biały łysy na głowie. Kiedy rozpoczęła swoją służbę, jako wierzchowka Komendanta Piłsudskiego miała około 4 lat.

"Była to przesliczna klacz", pisała o niej pani Aleksandra Piłsudska w swych "Wspomnieniach". - "Odznaczała się inteligencją i wielką łagodnością, oraz miłym i przyjaznym spojrzeniem".

Ale nie była dobrym koniem bojowym. Z powodu słabego zdrowia nie mogła odbywać dalekich marszów, była nerwowa i lekliwa i w szczególności bardzo bała się huków i ognia artylerii.

W okresie legionowym Piłsudski miał w swojej służbie jeszcze inne konie, między innymi skąro-gniada klacz, imieniem Minka. Ale właśnie kasztanka, mimo swych wad, weszła do historii wojska polskiego. Pamięć o niej przetrwała w legendzie legionowej, we wspomnieniach z licznych bitew i marszów i w popularnej piosence żołnierskiej:

"Jedźcie, jedźcie na Kasztance,
Siwy strzelca stroj,
Hej, hej, Komendancie,
Mily wodzu moj! "

Dzięki swej łagodności, pieśczości i wierności zdobyła serce swego pana. Myślał o niej i troszczył się o nią nawet w bardzo dla siebie ciężkich chwilach. Kiedy, na przykład, w czasie długiego nocnego marszu, na przelaj, po zoranej roli, od Uliny Malej, przez Władysławów, w stronę Krakowa, Komendant szedł pieszo, zaraz za szpicą - martwił się i niepokoił o swoją wierzchówkę, która pozostała w tyle, pod opieką ulanów Beliny: "Jezus, Maria!", mówił do idących obok niego oficerów, "Kasztanka ~~xx~~ na pewno sobie nogi połamie na tych wetepach!"

Była ona jak wiejska panna: wdzięczna i świeża, ale wstydliva i lekliwa, ~~nie lubiąca wielkiego miasta, ani ludzkich tłumów,~~ a nieraz potrafiła pokazać swoje humory i fochy.

~~xx~~ Do ciężkich bitew pod Limanową i Marcinkowicami strzelcy Piłsudskiego bardzo serdecznie przyjęci byli przez ludność ~~miasta~~ ^{Zob. str. 3 &} oswobodzonego Nowego Sącza.

"Przyjemne to było wejście do miasta", pisze w swojej książce "Moje pierwsze boje" Komendant, "miałem tylko duży kłopot z swoją Kasztanką. Podjechałem do miasta ~~xx~~ wieczorem. Kasztanka już na mosty ~~xxxxxxxxxxxx~~ na Dunajcu, podziurawiony przez wybuchy, kreciła głowę, uważając, że jest za bardzo niebezpieczny dla jej szanownego istnienia.... Za ~~miastem~~ mostem wjazd do ciemnej ulicy, z nieprzyjemnie brzmiącym pod podkowiemi brukiem, powiększył jej przykrości. Z trwogą nastawiła uszy..Lecz wreszcie rynek. Jasno oświetlony, czarny od tłumów. Gdym się na nim na Kasztance ukazał, rozległ się krzyk całego tłumu i padły pociski z kwiatów. Tego już było stanowczo za wiele dla mojej wiejskiej klaczy; zwinęła się pod mną i chciała uciekać od owacji. Nie mało mnie kosztowało, by ja prosto wepchnąć na rynek. Szła przez szpaler ludzki ostrożnie, nieledwie zatrzymując się co parę chwil. Czulem pod sobą, jak nieszczęśliwe stworzenie szukało ucieczki.... Musiałem Kasztankę ciągle pchać naprzód, tak, iż po wyjeździe z rynku poznałem i ja, że owacja coś kosztuje. Czulem doskonale, że mam nogi, tak miałem je zmęczone."

~~Piłsudski wspominał swą ulubioną wierzchówkę często, zwłaszcza tam, gdzie sam~~

nie

Pilsudski wspomina ja czesto, zwlaszcza w chwilach waznych dla ~~niego~~ samego i ~~jego~~ zelnierzy. W roku 1915 I-sza brygada, po wzieciu udzialu w wielkiej ofensywie panstw Centralnych, przerzucona zostala znad Nidy przez Konary, Terlow, Lublin, Wysokie na Wolyn, gdzie stoczyla swe najcięższe i najkrwawsze boje. W swym slichnym opowiadaniu z tego okresu, pod tytulem "Czeremoszno" tak pisze o Kasztance:

"Ledwie zdrzemal, gdy mnie obudzono. Na dworze jeszcze ciemno. Kasztanka stoi przed gankiem, juz pod siodlem i niecierpliwie sie kreci. Zobaczyła mnie i zwyklym swym ruchem wyciaga pysk po chleb, który trzymam w reku. Na uliczkach i ulicach slyszę zwykly przed wymarszem rejwach. Slyszac juz turkot wozow i armat, tupet nog kolumn kompanijnych, maszerujacych na miejsce zbiorki. Za chwile opuscimy Kowel, który jeszcze spi... Puszczam cugle Kasztance, gdy kolumna juz jest w ruchu. Klacz wyciaga nogi w stepie, wyprzedzajac zwolna kompanie za kompania. Nie lubi tlumu i towarzystwa. Kiwa wesolo lysym lbem, omija starannie najmniejsze kaluze, nie chcąc zablocic ponczoszek i parska ... Nie dba o nic, glupia klacz, gdy nie slyszę ~~strzaskow~~ strzalow". A potem dodaje, jak by z westchnieniem: "Ilez-to marszow mamy juz za soba, ilez nowych krajow, nowych kraj-obrazow!"

Po zwolnieniu go z wiezienia przez Niemcow w listopadzie 1918 roku Pilsudski zostal Naczelnikiem odrodzonego panstwa polskiego i Naczelnym Wodzem. Po zwyciestwie nad Bolszewikami, ~~w styczniu~~ w sierpniu 1920 roku, zwycieski wodz w listopadzie tego samego roku, w rocznice odzyskania niepodleglosci, przyjmowal defilade w Warszawie, witajacej go sercem pelnym wdziecznosci i radosci. Oczywiście Marszalek byl na swej wiernej Kasztance.

"Czar nad czary i dziw nad dziwy", opowiadal pozniej w przemowieniu radiowym swe wrazenia z tych chwil. "Kasztanka idzie, lbem lysym kiwa i wciaz sie dziwi, gdzie chlopiec jej szary i brudny? I lbem kiwnawszy, siega do swego pana: ten sam - samiutenki, lecz coz sie z nią dzieje? Patrzcie, jaki zmieniony! Na piersi gwiazd tyle, ile panstw liczy swiat. Grzmia bebny, brzmią traby mosiezne, idzie lud zbrojny... Kasztanka lbem kiwa i wciaz sie dziwi...."

Po wojnie Kasztanka poczatkowo przebywala w stajniach belwederskich w Warszawie, a od roku 1922 zostala przydzielona na stale do 7-go pulku ulanow lubelskich, stojacego w Minsku Mazowieckim, skad od czasu do czasu wprowadzano ja Marszalkowi.

"... trudno bylo patrzec bez wzruszenia, kiedy na powitanie piescila jego reke miekimi wargami i szyja ocierala sie o jego plecy," pisze pani Aleksandra Pilsudska i dodaje: "Miedzy nimi istnielo jakies tajemne porozumienie, tak doskonale, ze oboje odczuwali swoje nastroje i oboje na siebie wplywali".

W czasie pobytu w 7-ym pulku ulanow Kasztanka miala dwa zrebaki, obydwaj szlachetnego pochodzenia, po ogierach panstwowych: Klacz ~~maszki~~ maszki kasztanowatej, jak matka, ktora Marszalek nazwal "Mera", na pamiatke rzeczki, przeplywajacej przez majatek rodzinny Pilsudskich i ogierka "Niema". Niema byl wzrostu malego, maszki jasno szpakowatej. Mial zastapic Kasztanke, jako wierzchowiec Marszalka, ale, jak barwnie pisze pani Aleksandra Pilsudska, "niestety, jablko padlo daleko od jabloni. Niema odziedziczyl po matce jedynie jej urode, ale nie bylo w nim ani sladu jej ognia i inteligencji. Byl z natury leniwy do tego stopnia, ze najwieksza szybkościa, na jaka sie mogl zdobyć, byl slamazarny trucht".

Ostatni raz Marszalek dosiadal Kasztanke w czasie defilady w Warszawie w dniu 11-go listopada 1927 roku. W tydzien potym odeslana zostala do pulku, przyczyną oficer, który sie mial nią opiekowac, postapil tak lekko-myslnie, ze odeslal ja sama, bez eskorty do Minska Mazowieckiego. Biedna

Kasztanka, z natury będąc nerwowa i bojazliwa, rzuciła się przerażona po całym wagonie, ślizgając się i upadając w czasie "wekslowania" wagonu.

Kiedy w Minsku otwarto drzwi ~~xx~~ znaleziono ją leżącą na podłodze. W czasie któregoś upadku musiała sobie poważnie nadwyreżyc kregosłup, bo nie mogła wstać o własnych siłach. Wyniesiono ją więc z wagonu i złożono na platformie, poczym bardzo ostrożnie zawieszono do koszar. Wezwani natychmiast lekarze weterynarii nie mogli już jej nic pomóc. Trzeciego dnia zakończyła swe życie.

Marszałek tak był ~~zgnębiony~~ zgnębiony i rozszalały śmiercią swej ukochanej wierzchowki, że nie chciał w ogóle widzieć dowodcy pułku, który pojechał natychmiast zameldować mu o wypadku.

Kościę i skorex~~Kas~~ Kasztanki spreparowano i umieszczono w muzeum wojska polskiego. Widywałem ją tam, stojącą w pełnym oporządzeniu, osiodłaną, tak, jak za życia służyła swemu panu.

Pozostałe jej szczątki pogrzebano w ogrodku, przed dowództwem 7-go pułku ułanów, w Minsku Mazowieckim, a na kamieniu wyryto napis:

"Tu leży Kasztanka, ulubiona klacz Marszałka Józefa Piłsudskiego". -
Wiesław Antoni Lasocki, London, 1967.

*Zamiast ustępu skreślonego na stronie 1-szej:

Taka ja właśnie przedstawia Piłsudski, w czasie wkroczenia do Nowego Sącza, kiedy to po ciężkich bitwach pod Limanówką i Marcinkowcami ~~xx~~ żołnierzy jego entuzjastycznie przyjmowała ludność oswobodzonego miasta.

84 Taylorbridge Road,
London, S.W. 11.
15 lutego 1967r.

Wielce Szanowny Panie Generale!

W dn. 2 lutego wystąpiłem odpowiedzi na list Pana
Generała, w związku z nieumieszczeniem opowiada-
nia o Kuntance w mojej książce „Zmierzch i zstąpienie”.
Ponieważ do tej pory odpowiedzi moja nie ukazała się
w „Dzienniku”, porwałam sobie zażyczyć jej odpis,
żeby Pan Generał mógł zapoznać się z jej treścią.
Przesyłam również kopię opowiadania o Kuntance,
trochę skróconego i zmienionego. Wysyłam go do
redakcji „Tygodnika Polshriga” z prośbą o
umieszczenie go w przedkolejnym numerze Marzatu,
w dniu 18 marca. —

Stworzono o majguszu się ukazać specjalnym
wydawnictwie o Marzacie, projektowanym przez
Instytut jego imienia. Szyły zażyczone opowia-
danie nadawano się do niego bytoby mi
bardzo miło oficjalnie je bez wyprzedzenia.
— Chciałbym jeszcze dodać, że ~~cała~~ forma wygi-
nane opowiadanie — w książce za dnia, być może, było
o Marzacie, w stosunku do charakterystyki samej Kon-
stanty — nie nadawano się do zbrodni, gdzie głównym
bohaterem byłby morderca.

Wyrazem prawdziwego szacunku
Wiestaw Kaszuba

Redaktor "Dziennika Polskiego"
w Londynie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Chciałbym odpowiedzieć na list p. gen. J. Smolenskigo, zamiesz-
czony w "Dzienniku Polskim" w dn. 2 lutego b.r.

Otoż, przygotowując książkę o zwierzetach i żołnierzach, uważałem
za rzecz całkiem naturalna, że powinno się w niej znaleźć wspomnie-
nie o ulubionej klaczy Jozefa Pilsudskiego, Kasztance. Nie znając jej,
musiałem się z konieczności oprzeć na relacjach tych, którzy ja jesz-
cze pamiętali i na literaturze.

W tym celu przeczytałem szereg pism Marszałka, między innymi "Mo-
je pierwsze boje" i "Rok 1920", oraz "Wspomnienia" p. Aleksandry
Pilsudskiej. ~~Wskazałem na nią~~ ^{Zapoznałem się również} z materiałem dostarczonym mi
laskawie przez p. gen. J. Smolenskigo.

Zadnemu chyba z opowiadań, zawartych w moim zbioru, nie poświę-
ciłem tyle pracy i czasu. Mimo to wynik nie był zadowalający. Szkic
o Kasztance ~~nie różnił się od innych opowiadań~~ ^{był tak bardzo różny} od innych opowiadań, że
nie można go było umieścić w książce o "Zwierzetach i żołnierzach".
~~Był to dla mnie, oczywiście, wielki zawód.~~ Był to dla mnie, oczywiście, wielki zawód. Nosilem
się potem z zamiarem z opublikowaniem tego opowiadania na łamach
"Tygodnia Polskiego", gdyby Redaktor ^{się na to zgodził}, w dniu imie-
nin Marszałka. Jeszcze przed wydaniem książki napisałem list do p.
gen. Alf - Tarczynskiego, który okazał mi tyle pomocy i zyczliwości,
zawiadamiając go o ~~niepowodzeniach~~ ^{swoich niepowodzeniach}.

Koncząc ten list chciałbym ~~serdecznie~~ ^{bardzo} podziękować p. gen. J. Smo-
lenskiemu za tak zyczliwa i serdeczna ocenę mojej książki. Jest to
dla mnie tym wartościowsze, że szereg wspomnień w niej zawartych wia-
że się z okresem mojej służby wojskowej, w stopniu ulana z cenzusem
w Szkole Podch. Rez. Kawa, w czasie, kiedy Komendantem całego Centrum
Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu był właśnie p. płk. dypl. J. Smo-
lenski.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku.

W.A. Lasocki,
84, Taybridge Road, S.W.11.

Lasocki
2.2.1967 r.



Delegacja Pułku na imieninach Komendanta Piłsudskiego Sulejówkę, dnia 19. 3. 1925 r. Stoją od lewego: por. M. Kozanecki, rtm. B. Lubiński, rtm. E. Wilczyński, rtm. A. Rudnicki-Cedro, mjr F. Zarnowski, por. W. Pohoski, pplk Z. Piasecki, rtm. C. Kański, por. J. Jabłonowski (adiutant Komendanta).



„Kasztanka“ z jej źrebięciem, kłaczka „Mera“ z „wizyta“ w Sulejówku w lecie 1925 r. U góry por. M. W. Zebrowski oraz podoficerowie Pułku.



23 marzec 1921 r.
Zbiórka żołnierzy Pułku do dekoracji Orderem Woj.
Wirtuti Militari, Marszałek Piłsudski odczytuje akt deko-
racyjny.



23 marzec 1921 r.
Marszałek Piłsudski w grupie gości i oficerów Pułku w Olbęcynie
pod Kraśnikiem. Stoją od lewego: W. Dunin-Borkowski, S. Hanka-
Kulesza, R. Dreszer, W. Pohoski, R. Niementowski, J. G'uchowski,
G. Orlicz-Dreszer, kapelan ks. Ledwos, Komendant, A. Nieniewski-
Nalecz, Z. Piasecki, W. Gorzechowski, J. Lewandowski, J. Smolenski,
L. Bernstejn, F. Zarnowski, S. Klepacz, B. Juszkiewicz, M. Kozanecki,
B. Rakowski. Powyżej widać: L. Trojanowski, C. Kański, R. Sas-
Jaworski, S. Gąssowski. W lewym oknie J. Sikorski, K. Wąsik,
w prawym A. Rudnicki-Cedro.

19
V ulubiona V bojowa
tanka V klacz V Marszałka Piłsudskiego“. Pamiątki związane z Kasztanką (akta rodowodu, podkowa, uździenica i.t.p.) oraz jej portret pędzla Wojciecha Kossaka były umieszczone w muzeum pułkowym (patrz niżej.)

B. Generał Broni Kazimierz Sosnkowski.

1) Szef Pułku(6)

7. Pułk Ułanów nosi imię wielkiego Polaka, który z niezrównaną mocą wyraża historyczne dążenia i ideały naszego narodu.

Ofiarny trud Generała Kazimierza Sosnkowskiego obejmuje z górą pół wieku wiernej służby Polsce: jest jak „arka przymierza między dawnymi i nowymi laty“.

Generał Sosnkowski należy do pokolenia, urodzonego w niewoli pod znakiem świeżych jeszcze wspomnień 1863 r. Upadek powstania wywołał objawy powszechnego przygnębienia, nie zdołał jednak zabić silniejszego nad życie pragnienia wolności. W cieniu klęski wyrosło nowe pokolenie, patriotyczne i zapalne. Jego przywódcy marzyli o czynach żołnierskich, które „Ogniem i mieczem“ wywalczą Polsce prawo do niepodległego bytu.

Powiedział Napoleon, że „naród ujarzmiony przez swych sąsiadów, może odzyskać wolność tylko z bronią w rękę“. Wielu Polaków, żyjących na progu naszego wieku, rozumiało surową prawdę tych słów. Józef Piłsudski pojął tę prawdę najgłębiej i wcielił ją w życie. Kiedy na sześć lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej rzucił myśl tworzenia zawiązków przyszłej armii polskiej, stanął przy nim i czynnie poparł jego zamierzenia dwudziestoparoletni student architektury Kazimierz Sosnkowski. Z myślą o przyszłej wojnie założył w 1908 r. Związek Walki Czynnej (Z.W.C.). Tak zaczęła się głęboka przyjaźń i najbliższa współpraca Komendanta z przyszłym szefem sztabu 1-ej Brygady Legionów, Ministrem Spraw Wojskowych i Inspektorem Armii. Historia związała ich imiona poprzez boje Legionów (bitwa pod Łowczówkiem), walkę orężną odrodzonej Polski i pracę nad ugruntowaniem jej niepodległego bytu.

Aresztowanie Piłsudskiego i Sosnkowskiego w lipcu 1917 r. było hasłem wzmoczonego oporu społeczeństwa przeciw okupacji niemieckiej; ich triumfalny powrót do Warszawy 10 listopada 1918 r. — po uwolnieniu przez rewolucję niemiecką z twierdzy magdeburskiej — był sygnałem rozpoczęcia walki zbrojnej o wyzwolenie Polski.

Kiedy, tworzone w osobliwie trudnych warunkach, oddziały wojska polskiego ruszyły pod naczelnym dowództwem Piłsudskiego do walki z Rosją Sowiecką, zagrażającą samemu istnieniu niepodległego Państwa, generałowi Sosnkowskiemu przypadła niezwykle trudna praca budowania od podstaw nowoczesnej armii. Trzydziestokilkuletni wiceminister, później (od sierpnia 1920 r.) minister spraw wojskowych włożył w tę pracę swą wielką wiedzę i niepospolite zdolności organizacyjne. Ożywił ją swym zapałem, który „tworzy cudy“.

W czerwcu 1920 r. generał Sosnkowski na czele armii rezerwowej śmiałym atakiem na Armię Czerwoną opanował krytyczną sytuację

cję na froncie litewsko-białoruskim. Później, jako członek rządu Jedności Narodowej Witosa i Daszyńskiego, był jednym z głównych architektów zwycięstwa, które oddaliło od Europy na lat dwadzieścia groźbę bolszewickiego najazdu.

Po zwycięsko zakończonej wojnie gen. Sosnkowski towarzyszy Naczelnikowi Państwa J. Piłsudskiemu w podróży do Paryża (w lutym 1921 r.) i wspólnie z nim kładzie podwaliny sojuszu polsko-francuskiego. Rozumiejąc ogromne znaczenie własnego dostępu do morza, z wielką energią popiera budowę portu w Gdyni i czynnie współdziała w tworzeniu floty wojennej. Przez kilkanaście lat pracuje niestrudzenie nad rozwojem nowoczesnej armii w nowoczesnym Państwie.

Kiedy Marszałek Piłsudski umiera w maju 1935 r., nad Polską zaczynają gromadzić się chmury. Generał, o którym słusznie powiedziano, że ma „wyobraźnię poety i doświadczenie męża stanu“, widzi jasno nadeciągające niebezpieczeństwo. Nazajutrz po pogrzebie serca Marszałka w Wilnie (12 maja 1936 r.) apeluje o utworzenie Rządu Jedności Narodowej, oświadczając gotowość objęcia stanowiska premiera w takim rządzie, który prowadziłby politykę zagraniczną, opartą na współpracy z Francją, dążył do uzdrowienia sytuacji wewnętrznej i podjął reformy gospodarcze, pozwalające na osiągnięcie pogotowia sił zbrojnych. Nie usłuchano go.

Gończy zwolennik jedności, w dwa dni po uderzeniu niemieckim na Polskę we wrześniu 1939 r. raz jeszcze domaga się powołania Rządu Zgody Narodowej. Nie przyjmuje ofiarowanego mu stanowiska ministra koordynacji gospodarczej. Idzie na front południowy, gdzie w ciężkich bojach w rejonie Sadowej Wiszni (15 i 16 września) rozbija oddziały wielkiej jednostki niemieckiej, złożone przeważnie z formacji gwardii hitlerowskiej SS, zdobywając około 30 armat i duże ilości sprzętu motorowego.

Kiedy po spełnieniu twardego obowiązku żołnierskiego przedziera się przez Węgry i wydostaje do Paryża, Prezydent R.P. Wł. Raczkiewicz wyznacza go swym następcą, a Prezes Rady Ministrów i Naczelnik Wódz gen. Wł. Sikorski ofiarowuje mu stanowisko w rządzie, powierzając mu ogólny nadzór i opiekę nad sprawami krajowymi. Na tym stanowisku gen. Sosnkowski jest natchnieniem organizującego się w Kraju ruchu podziemnego.

Współpraca w rządzie urywa się dramatycznie w końcu lipca 1941 r., kiedy gen. Sosnkowski wraz z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Augustem Zaleskim ustępuje ze swego stanowiska na znak protestu przeciw układowi polsko-sowieckiemu, który — jego zdaniem — nie zabezpieczał żywotnych interesów Polski i jej granic. Późniejszy bieg wydarzeń wykazał dowodnie, że się w swych przewidywaniach nie mylił.

Po śmierci gen. Sikorskiego w Gibraltarze w lipcu 1943 r. wraca do czynnej służby na stanowisku Naczelnego Wodza. Obejmuje tę najwyższą godność wojskową w najtrudniejszych warunkach. Rosja Sowiecka po zwycięstwie pod Stalingradem coraz brutalniej stawia swe żądania w sprawie Polski. W realizacji swych zaborczych planów nie napotyka na silniejszy odpór ze strony W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

dnia Prezydent Wojciechowski abdykował. Akt abdykacyjny został gen. Ładosiowi doręczony osobiście przez por. Żebrowskiego, który pojechał do Ożarowa samochodem. Gen. Ładoś po przyjęciu aktu, początkowo nieufnie, w obawie podstępu, został, po wymianie zdań z por. Żebrowskim, przekonany, przyjął akt abdykacyjny Prezydenta do wiadomości i oświadczył, że wyda odnośne zarządzenia do podległych mu wojsk oraz wyśle oficera, aby zameldował się w sztabie Marszałka Piłsudskiego po dalsze rozkazy.

Następnego dnia (15. V.) pułk został skierowany do rej. Gocławka. Pozostawał tam ok. 2 tygodni, poczym powrócił do koszar, rozpoczynając przygotowania do ćwiczeń letnich.

W pułku majowy przełom polityczny nie był komentowany. Wszyscy od d-ty pułku do ostatniego żołnierza, uważali wzięcie udziału po stronie Marszałka Piłsudskiego, za dopełnienie aktu wierności żołnierskiej. Rozkaz twórcy wojskowego ruchu zbrojonego do walki o Niepodległość, dowódcy I. Brygady Legionów Polskich, Naczelnika Państwa i zwycięskiego Wodza Naczelnego, wskrzesiciela Polski, był dla każdego żołnierza pułku prawem najwyższym.

Do spraw kawaleryjskiego sentymentu, związanego z osobą Komendanta Piłsudskiego, dochodziła opieka pułku nad jego ukochaną klaczką „Kasztanką“, na grzbiecie której odbył cały okres kampanii legionowej i wszedł do romantycznej legendy, w śpiewanej przez całą Polskę piósenke: — „Jedzie, jedzie na Kasztance siwy strzelca strój, Hej! Hej! Komendancie miły wodzu mój“. Przybyła do pułku do Mińska Maz. w 1922 r. Miała wtedy 12 lat. W czasie pobytu w pułku miała dwoje źrebiąt: klaczkę, której Marszałek osobiście nadał nazwę „Mera“, na pamiątkę rzeczki, która przechodziła przez Żulów, (majątek rodziny Marszałka i miejsce jego urodzenia) i ogierka, który otrzymał nazwę „Niemien“. Przez cały czas pobytu w Sulejówku Marszałek i jego rodzina żywo interesowali się losem Kasztanki i jej potomstwa, odwiedzając — jak wspomniano — od czasu do czasu Mińsk Mazowiecki. Z radością — specjalnie entuzjastyczną córek Komendanta — Kasztanka była witana, gdy z delegacjami z pułku przybywała do Sulejówka w „odwiedziny“ z okazji imienin Marszałka. Niestety opieka nad Kasztanką miała tragiczny kres, bez jakiegokolwiek winy ze strony pułku. Na tydzień przed uroczystością w dniu 11 listopada 1926 r. została odesłana do Warszawy. Marszałek w dniu Święta Niepodległości odbierał na niej defiladę wojsk. na Placu Piłsudskiego. W tydzień po uroczystościach została odesłana do Pułku w wagonie kolejowym. Oficer z poza pułku, który miał Kasztankę w swej pieczy w czasie jej pobytu w Warszawie, załadował ją jedną do wagonu i odesłał bez eskorty. W czasie jazdy, zwłaszcza podczas wekslowania wagonu, musiała upaść i nadwyrężyła sobie kręgosłup, a w dodatku zaziębiła się. Gdy w Mińsku Maz. otworzono wagon, zobaczono, że leży i nie może się podnieść. Zniesiono ją na rękach i na platformie przywieziono do koszar. Natychmiastowa pomoc kilku wezwanych weterynarzy nie dała pomyślnych wyników i Kasztanka po 3 dniach zakończyła życie. (5)

Skóra została zdjęta, wypchana w Warszawie i umieszczona w Muzeum Wojska, szczątki pochowane w parku naprzeciwko d-twa pułku, w miejscu pogrzebania postawiony kamień z napisem: „Tu leży Kasz-

*Księga Dziejów 750 Pułku
Lubelska ul. Ja. K. Sosulskiego*



*Dotyczył H. L. M. Krasnow
 „Kasztanka”
 Winiar, Warszawa
 1925*

„KASZTANKA“



Tablica pamiątkowa na miejscu jej pogrzebania
 w koszarach Putku, naprzeciwko dowództwa.